ROK VII. KWIECIEŃ 1926. Nr. 4.

Wyleć ptakiem z swego gniazda,
Miłać będzie taka jazda.

W. POL.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
MŁODZIEŻY POLSK. TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Rys. Józef Różycki.

ROMAŃSKI KOŚCIOŁEK ŚW. IDZIEGO W INOWŁODZU KOŁO SPAŁY.

Z listu prof. T. Seweryna do Redaktora „Orlego Lotu“.

. . . .

Materjał, który przysyłam Wam, jako treść towarzyskiego „Orlego Lotu“, pochodzi wyłącznie od uczniów. Moja praca polegała na skierowaniu zainteresowania na pewien temat, na wymaganiu dokładności w badaniu i opisie, oraz na poprawianiu stylu. Wszędzie chodzi mi o zwięzłość i barwność pod względem formy, a naukową wartość pod względem treści.

Osobiście najchętniej chciałbym widzieć w „Orlim Locie“ artykuły ze sztuki ludowej, a raczej materjalnej kultury ludowej, jednak zdaję sobie sprawę z tego, że pismo, krajoznawstwu poświęcone, musi uwzględnić i inne dziedziny.

Wynikiem takiego zapatrywania mego na zadania „Orlego Lotu“ jest dobór artykułów, które Wam przysyłam. Z pośród nich „tuzem“ jest artykulik *„O lasach spalskich“.* Autor jej, uczeń V. kursu, zdobył niedawno II. nagrodę za opracowanie tematu „Morze Polskie“. ogłoszonego przez Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej w Łodzi

Rzecz o lasach spalskich, ilustrowana mapką (opracowaną przez kilku uczniów) ma wartość dla geografji, która wielu, wielu ciekawych części Polski nie uwzględnia.

„O kraszankach i kruckach rawsko-opoczyńskich“ napisał uczeń V. kursu, prezes sekcji krajoznawczej. O kraszankach opoczyńskich pisałem zeszłego roku w dodatku „Kurjerka“. Artykulik mojego ucznia podaje rzeczy nowe, nie powtarzając ani jednej myśli, drukowanej przezemnie. Ten sam uczeń dostarczył kilka rysunków przydrożnych kapliczek. Drugim wielkanocnym tematem jest *„Z pasyjką“.* Jeśliby trzeba było załączyć rysunek pasyjki donieście mi, bo mamy ją w tece szkolnej.

„O kościółku romańskim“ to skrót referatu, który miał młody autor w Sekcji krajoznawczej. Kłopot był z rysunkiem, bo uczniowie za słabo rysują, aby ich rysunki mogły być umieszczane w „Orlim Locie“. Dwa razy robili w styczniu wycieczkę do Inowłodza (o 14 km od Tomaszowa) i ostatecznie z biedą uzyskałem znośny rysunek, *„O budownictwie wsi opoczyńskiej“* to rezultat długiej pracy także ucznia. Chciałem początkowo załączyć do niego mapkę podobną do tej, jaką jest w kwestjonarjuszu Minist. kultury, ale wolałem zastąpić ją ciekawemi przykładami wiązania ozdobnych krokwi szczytowych. Daje to naukowy materjał do ciesielskiego zdobnictwa na Mazowszu.

Potem idzie folklor. Ponieważ są tu rzeczy bardzo ciekawe dla młodzieży różnego wieku (np. „Skąd dusze Francuzów wracają do swej ojczyzny“, „O zaklętem wojsku chłopskiem na Mazowszu“, Sztuka zdobycia majątku“ i t. d.), przeto koniecznie trzebaby znaleźć miejsce i na folklor, szczególnie na podania, wiążące się z geograficznemi miejscowościami. Wiem, iż podania te są bardzo często początkiem krajoznawczych zainteresowań.

Dwie próbki tylko humoru ludowego zasyłam tym razem, bo większość tutejszego mazurskiego dowcipu grzeszy zbytnim barbaryzmem. Obecnie opracowują chłopcy strój opoczyński. Zbieram ciekawe notatki do wiejskiej meteorologji, a raczej — czego można się nauczyć od roślin i ptaków?...

JAN MACIEJEK (Lubochnia, pow. rawski).

Romański kościółek św. Idziego w Inowłodzu.

Przepiękny, romański kościółek, jeden z najcenniejszych zabytków romańskiej architektury w Polsce, piastowski zameczek o grubych murach z ciosowego kamienia polnego. Ze stromego wzgórza św. Idziego, spogląda poważnie na szeroki zakręt Pilicy i ciemne, spalskie bory. Zamiast drzew mogilne krzyże okalają romantycznie i tajemniczo tę szarą odwieczną budowlę. U stóp wzgórza, zarośnięte darnią ruiny dawnego zamku Bony, żony Zygmunta Starego. Kościółek ten wzniósł w roku 1082 Władysław Herman w czysto romańskim stylu. Do frontowej sciany przylega wieżyca w kształcie okrągłej baszty, nakrytej stożkowatym dachem z krzyżem u szczytu. Z baszty tej patrzą na nas podłużne, okienne otwory. Wejście do kościółka prowadzi przez półograngłe drzwi t. zw. rotundy, w której ongiś znajdowały się dzwony, chór, a dołem kruchta. Przy kościele był niegdyś klasztor zakonnic reguły benedyktyńskiej, został jednak zburzony podczas jednego z napadów tatarskich. O klasztorze tym świadczą nietylko dokumenty, ale i część muru, lochy podziemne, dół studzienny i t. p. Do r. 1520 był ten kościółek parafjalnym, poczem opustaszał, podupadł, lecz przetrwał, aż do naszych czasów. Wojna poszczerbiła zbrodniczo jego mury. Rozsypujące się powoli ściany kościółka schroniły się dzisiaj pod słomianą strzechę, z pod której wołają do całej Polski o ratunek.

Wycieczki szkolne do lasów spalskich nie powinny omijać kościółka w Inowłodzu.

ZENON GOWOREK (Opoczno).

Lasy spalskie.

Tam, gdzie Pilica, przepłynąwszy spory szmat ziemi polskiej z południa na północ, zwraca swe wody ku wschodowi, by spotkać się z Wisłą, zdawna już rozsiadły się wielkie lasy.

Przed wiekami wchodziły one w skład wielkiej puszczy mazowieckiej, w której kryły się niedźwiedzie, wilki, jelenie i inna „królewska“ zwierzyna. Książęta mazowieccy (Piastowie rawscy) i Jagiellonowie, często gościli w nadpilicznej puszczy, budząc w niej pogańskie duchy hałasem polowania. W późniejszych czasach zwano ją także puszczą lubocheńską, od starej wsi Lubochni w pow. rawskim. Naówczas niezawodnie można było, wszedłszy w te bory, dojść aż do gór Święto Krzyskich, nie ujrzawszy wcale otwartego pola, jeno lasy i lasy.

Puszcza ta należała do skarbu Rzeczypospolitej w roku 1820 weszła w skład „Księstwa Łowickiego“, ale Joanna Grudzińska po śmierci małżonka swego W. Ks. Konstantego, zrzekła się swych praw do dóbr łowickich na rzecz prawowitego króla polskiego.

Dziś z tych świetnych puszcz przedwiekowych pozostały tylko okruchy, do których zaliczamy i lasy spalskie, wywodzące swą nazwę od miejscowości Spały, znanej już w roku 1700, jako młyn i tartak wodny,

leżący tuż przy ujściu niewielkiego dopływu rzeki Pilicy. A jednak ten „okruch“ puszczy nie jest mały, jeśli zajmuje około 75.000 morgów i rozciąga się na obszarze czterech powiatów: rawskiego, opoczyńskiego, piotrkowskiego i brzezińskiego. Lasy te upodobali sobie rosyjscy carowie. Aleksander III. kazał postawić w Spale, na lewym brzegu „Pilicy, pałacyk, zaczątek późniejszej wspaniałej rezydencji carskiej. Także car Mikołaj II. spędzał czas w tych lasach na przejażdżkach i polowaniach.



Hej, jakież to były lasy! Latem stały, jak zbity mur zieloności, mieniący się krasą uliścienia, bo sosny, świerki, jodły, dęby, brzozy i graby rosły tu we wspólnej zgodzie na dość żyznej glebie i obejmowały się konarami w bratnim uścisku. Niżej w gąszcze krzewów rozmaitych, po grubej podściółce mchów przemykał się zwierz i ginął w masie listowia wypełniającego las od dołu do szczytu.

Majestatyczny to był las, bo pnie drzew piętrzyły się podniebnie, śmigłe, jak okrętowe maszty. Nijak nie można było przedrzeć się przez gęstwę, bo stały na zawadzie zwartym murem pnie rozrosłe, jak kolumny. Nad brzegami Pilicy lęgło się ptactwo i napełniało przestwór różnemi głosami. Zwierz wszelki przychodził też często do poju, bo

w rzece woda świeższa była i smaczniejsza, niż w leśnych źródełkach. Człowiek rzadko się jawił w tem zwierzęcem i ptasiem państwie, bo droga pełna błot, trzęsawisk i zwalonych kłód utrudniała dostęp do wnętrza lasu. W takie to bory wnieśli carowie krzyki swego dworu, sztabu, strzelców, naganiaczy i psiarczyków. Gdy car przyjeżdżał lub odjeżdżał ze Spały grały mu orkiestry, a sotnie oddanych mu na śmierć kozaków strzegły carskiej głowy. Noga mieszkańca z okolic Spały nie mogła przejść bezkarnie przez kordon rozstawionego kozactwa.

Car lubiał polowania. Dlatego wszelką zwierzynę leśną chroniono troskliwie. Pięć tysięcy jeleni, 2.000 dzików, 500 saren, moc zajęcy, lisów, cietrzewi i t. p. tworzyło gęste stada żerujące na polanach, a nawet na gruntach okolicznych włościan. Były nawet i wilki, ale ostatnie sztuki padły w r. 1880. Na polowaniach cara i jego dworu padały setki różnego zwierza. A gdy jego cesarska mość „raczyła" strzelić" i zabić jelenia lub nawet i zająca, kładziono w tem miejscu kamień ciosany na pamięć dla potomnych. Mnóstwo takich kamieni znajduje się do dziś dnia w borach spalskich.

Przyszła wojna światowa. Spałę zagarnęli Prusacy i rabowali jej lasy z pośpiechem. Szły masztowe pnie sosen i jodeł tysiącami wagonów na zachód. Las kurczył się straszliwie, a w jego łonie widniały poręby, jak kości na pobojowisku. Z lasem i zwierzęta szły na zatratę.

Dopiero z odrodzeniem Polski lasy spalskie odżyły.

Dziś są własnością państwową, a ich administracją zajmują się nadleśnictwa: 1) Lubochnia, 2) Regny, 3) Glinna, 4) Brudzewice, 5) Błogie. Szczerby wyrębów powoli zarastają. Już i dziki i jelenie chodzą po polanach, tylko po parze, nie stadami.

W Spale znikły zielone dachy koszar moskiewskich i cerkiewka, a stanęły stylowe domki polskie. Tutaj Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zażywa wywczasów.

Nieraz na jego mały pałacyk w lasach spalskich zwracają się oczy całej Polski.

JÓZEF WARSICKI.

Kraszanki i „krucki" rawsko-opoczyńskie.

Zanika w Polsce starosłowiański zwyczaj „pisania" kraszanek. Między innemi zachował on się jeszcze w okolicach Opoczna i Rawy Mazowieckiej. W pierwszą niedzielę po Wielkanocy zbierają się dziewczyny u jednej z przyjaciółek i „redzą" nad sposobem pisania „krosunek", przyczem zasięgają bardzo często rad starych sąsiadek, które „zęby zjadły na pisaniu".

Naprzód myją jajka, potem robią „pisarek" ze zgiętej blaszki, wetkniętej w patyczek, rozgrzewają wosk lub „zasklepienie" na skorupie starej miski lub garnka i maczając pisarek w roztopionym wosku, kreślą na umytem jajku rozmaite wzory, które mają różne nazwy ludowe: kuloski, dziełuski (dziewczynki) lub lalecki, wiatrocki, kosycki, krzyziki i t. p. Każda trzyma jajko ostrożnie w palcach, aby się nie zamazało. Miałażby za swoje! Niejeden chłopiec — zuchwalec śmiałby się z niej,

mówiąc: „co mi po takiej, która nawet takiego głupstwa nie umie zrobić?“ „Wypisane“ jajko kładzie się do wody, w której znajdują się wiórki drzewa brazyljowego i gotuje się na wolnym ogniu (w wyższej temperaturze wosk roztopiłby się i spłynął po jajku). W ten sposób „ukrasune“ jajka mają ładny, matowy kolor, zbliżony do czarnego, a miejsca „zapisane“ biały, jeśli do pisania użyto wosku, albo żółty, jeśli posługiwano się pszczelem „zasklepieniem“.

W jakim celu robi lud kraszanki? Babki wnukom, a matki małym dzieciom lub chrześniakom „na uciechę“ i w podarunku. Natomiast dziewczęta myślą o czem innem: czy będzie ostatni rok „dziołchą“? Z pisankami wiążą się liczne marzenia o tajemniczej przyszłości, którą niesie rozwijająca się wiosna. Okres pisania kraszanek ciągnie się od Wielkanocy do Zielonych Świątek. Po długiej surowej zimie, po dłu-



Pisanki ze wsi Jasień w pow. rawskim (rys. J. Warsicki). Nr. 1 „wiatrocki, Nr. 2 „dziołuska“ lub „lalecka“ otoczona „kogutkami“, Nr. 3 „kuloski“ (w środku), Nr. 4 „drabinki“ w środku, a „drzywka“ na biegunach.

gim, nudnym poście zaczynają się wreszcie dni, w których niema grzechu zabawić się, zatańczyć, a nawet wysłać kawalerowi na imieniny z kopę „krasunek“. On znowu odwzajemnia się dziewczynie „na muzyce“, bo i potańczyć z nią i do domu odprowadzić, a może i „wciubiosek“ (pierścionek) kupi. A gdy nadejdzie odpust, on niesie pannie przez drogę trzewiki, chustkę lub zapaskę, a na odpuście nakupi pierścionków, paciorków, korali, „burštynów“, a przedewszystkiem sporo cukierków na powrotną drogę.

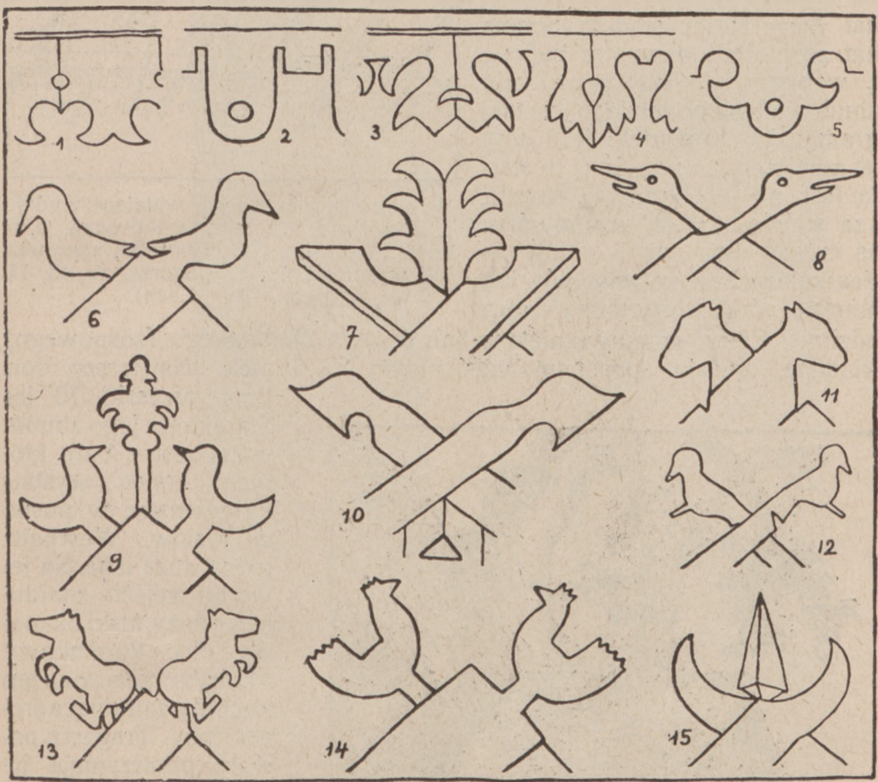
Nieraz w niedzielę chłopcy gonią dziewczęta i rewidują, czy nie posiadają „krasunek“. Niejedna „cwano dziołucha“ włoży do kieszeni kamień i śmieje się potem z wyprowadzenia napastników w pole. Taką rolę odgrywają kraszanki. Dzieci nie robią kraszanek, lecz barwią do swej zabawy „krucki“. Owijają więc jajka w kolorową pończochę i gotują w parze albo wkładają do wody i gotują z łuskami cebuli. W ten sposób powstają nieupisane, jednokolorowe „krucki“.

WŁADYSŁAW KĘDZIORA.

Budownictwo wsi opoczyńskiej.

Wieś Kozenin, gmina Janków.

Wieś nasza posiada 3 nazwy: stara, dawniej dworska wieś, czyli Kozenin (71 domów) oraz nowsze, powstałe na parcelowych gruntach

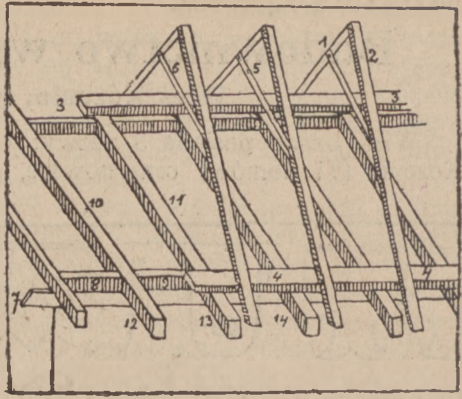


Wzory ciesielskiego zdobnictwa, wybrane ze zbiorów Sekcji Krajoznawczej uczniów Seminajum Naucz. w Tomaszowie Mazow.

Od 1—5 wzorzyście wycięte deski podokopowe, przyczółkowe lub ganeczkowe. Nr. 1 z Sielca (pow. opoczyński), Nr. 2, 5 z Wolborza (pow. piotrkowski) Nr. 3 (pow. opoczyński), Nr. 4 z Ciebłowic (pow. opocz.). Od Nr. 6—15 zdobienie szczytowych krokwi. Nr. 6 i 14 „kurki" z Jadwigowa (pow. brzeziński), Nr. 9 „kurki" krokwiowe z kwiecistym pazdurem w śodku (Jadwigów), Nr 7 stary pazdur z Topolic (pow. opocz.), Nr. 8 „gęsi" i 12 „gołąbki" ze Smardzewic (pow. opocz.), Nr. 10 „siekiery" z Zawady (pow. brzeziński), Nr. 11 „konie" z Nagorzyc (pow. piotrk.), Nr. 13 „konie" z Fresty Wesołej (pow. opocz.), Nr. 15 „księżyce" z Jankowa (pow. opoczyński).

dworu: Kamilówka (34 domy) i Władysławów (6 domów). Droga wsi nieobsadzona drzewami. Prawie przed każdą chatą jest ogródek kwiatowy, ogrodzony sztachetami. Drzwi domów zwracają się na wschód lub

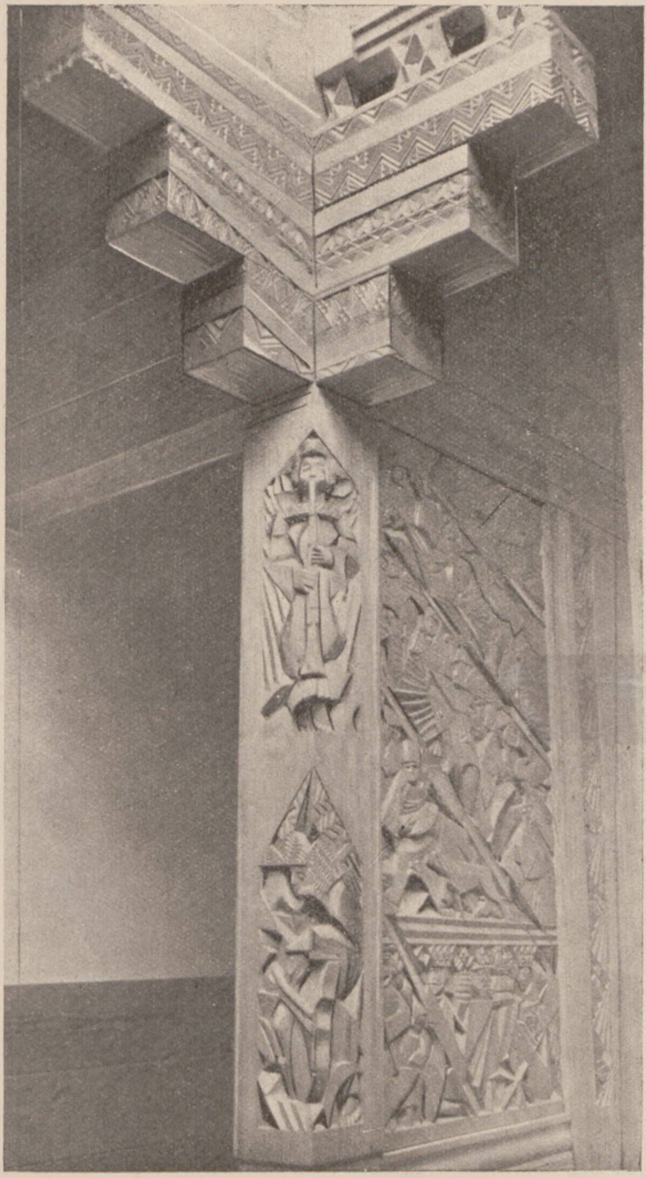
zachód, rzadziej na południe, a zawsze ku drodze. Z ogólnej liczby chat — posiada 56 dachy czterospadkowe, 42 chaty — dwuspadkowe, a 13 naczółkowe z półszczytem. W liczbie tej w 23 chatach mieszczą się pod jednym dachem stajnie i chlewy, a 19 chat łączy się ze stodołą. Ściany chat zewnątrz i wewnątrz bielone są wapnem. Podstawą rozkładu zabudowań gospodarskich jest taki „gromadzki" porządek: jeśli dom jest zwrócony na południe, to stajnia jest po jego prawej stronie, a za stajnią stodoła, w podwórzu zaś często dwa lub 3 domy zamieszkałe przez żonatych synów lub zamężne córki gospodarza, „ojca rodziny". Zręby domów rznięte z bali drzewa chujkowego (sosnowego), układane bywają sposobem wieńcowym na zamek. Najstarszy dom liczy przeszło 70 lat. Stara część jego zbudowana jest z bali, których końce wystają na zewnątrz w postaci rysiów. Wewnątrz jedna duża izba. Na lewo od wejścia znajduje się duży, niski okapowy piec kominkowy, z którym połączona jest kuchnia, zajmująca środek izby. Tragarze powały podtrzymuje jeden sosrąb, biegnący wzdłuż izby. Izba ma okno o 6-ciu szybkach. Zrąb tej chaty podobnie jak i we wszystkich czterospadkowych domach i w niektórych naczółkowych z półszczytem, kończy się murłatem, na którym spoczywają belki pułapu. Na belkach wspiera się płotwa, a na niej krokwie. Pomiędzy płotwami a murłatem są



Wiązania dachowe widziane z góry. 1, 2 krokwie, 3, 4 płotwa lub ocap, 5, 6 bonty, 7 murłat, 8, 9 kumorniki, zaprawki lub wyściółki, 10, 11 tragarze, 12, 13, 14 okap. (Rys. Lach).



Kapliczka przy drodze z Wielkiej Woli do Lubochni w pow. rawskim (Rys. J. Warsicki).



NAROŻNIK ŚCIANY PRZED PREZBITERJUM KAPLICZKI POLSKIEJ NA WYSTAWIE MIĘDZYNARODOWEJ SZTUK DEKORACYJNYCH W PARYŻU W R. 1925. U GÓRY BOGATO ORNAMENTOWANE ZAŁAMANIA RYSIÓW DOŁEM RZEŹBY ANIOŁÓW NA SŁUPIE, Z BOKU TRZEJ KRÓLOWIE I PASTERZE.



Kapliczka przy drodze z Wielkiej Woli do Lubochni w pow. rawskim. (Rys. J. Warsicki).

zaprawki, czyli „kumorniki“. W innych, szczególnie dwuspadkowych, budowanych po wojnie, krokwie spoczywają wprost na belkach. Domów jednookiennych jest w naszej wsi kilka. Pozatem przeważają chaty dwuokienne. — Ozdobą chat niektórych wsi powiatu opoczyńskiego są wzorzysto wycięte deski podokapowe, szczytowe i ganeczkowe oraz pięknie wycięte końce szczytowych krokwi. Owe krokwiowe zakończenia, urozmaicane niekiedy pazdurami (nazwa ta u nas nieznana), przedstawiają różne narzędzia gospodarskie, jak siekiery, i młoty, ptactwo domowe, szczególnie kogutki, gęsi, gołąbki itp. Do bardzo ciekawych ozdób należą też różne nadokienne szczytowniki wycięte z desek. „Gołąbki“, te „Wenery ptaki“ (patrz rys. na str. 62) nad oknami Woli Załężnej nadają chatom pewne idyliczne piękno.

Ale największą ozdobą wsi opoczyńskiej jest człowiek: zdrowy, pracowity, barwny w swym stroju Mazur.

ANTONI STANKIEWICZ (Gorzkowice, pow. piotrkowski).
W. KĘDZIORA zapisał melodję.

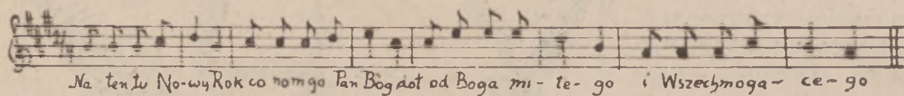
Z pasyjką.

W okolicach Ręczna w pow. piotrkowskim zachował się dotyczczas piękny staropolski zwyczaj chodzenia z pasyjką podczas Świąt Wielkanocy. Zmawia się zwykle dwóch chłopców 12—14-letnich, stroją w różnobarwne wstążki i kwiaty krzyżyk wystrugany z drzewa lub zdjętego ze ściany Pana Jezusa na krzyżu i z taką „pasyjką“ obchodzą sąsiednie wioski. Młodszy niesie pasyjkę, a starszy wyprzedzając go, wstępuje do domów i pyta się gospodarza, czy pozwoli, aby zaśpiewali u niego. Otrzymawszy pozwoleństwo śpiewają:

Chrystus zmartwychwstaje,
Nam za przykład daje,

Iż my mamy zmartwychwstać,
Z Panem Bogiem królować, Alleluja!

Po tej nabożnej pieśni śpiewają:



Na ten tu Nowy Rok
Co nom Pan Bóg doł
Od Boga miłego i wszechmogącego.
Nas gospodorz w rogu dębowego stoła
Suknia na nim lita w drobne złote koła.
Pani gospodyni klucykami brzonka
Dlo nos ci to, dlo nos podarunku suka.
Suko ona, suko prze zdrowie sukała
Zeby ona nom tu podarunek dała.
A dajcie nom, dajcie jojek ze dwanoście,
Podzielimy w domu między swoje goście.
A nie dejcie nom tez dwom jojka jednego,
Bo się pobijemy wszyscy koło niego.
A dojcież nom, dojcie, co nom mocie dać
Nie będziemy długo podarunku cekać,
Bo wom strzechę oberwiemy
I pod nogi pościelemy.

Gospodarz obdarowuje „pasyjcarzy“ jajami lub ciastem za, co chłopcy dziękują:

Dziękujemy za te dary, coście nom tu darowali,
Zebyście się za to do nieba dostali.

FELIKS KUBIAK (Widuch, pow. opoczyński).

O zaklętem wojsku chłopskiem na Mazowszu.

Pod Giewontem w Tatrach śpi wojsko „Chrobrego“, pod Babią Górą wojsko „jakiegosik króla“, koło Woli Załężnej w powiecie opoczyńskim, pod górą Jazia, we wzgórzach sandomierskich, koło Przedborza pod górą Chełmską w powiecie częstochowskim śpią wojska „królowej Jadwigi“ — ale mało kto wie, gdzie w Polsce śpi wojsko w sukmanach.

W powiecie opoczyńskim, w lesie koło wsi Myśliborza, znajduje się niezbyt wysoki pagórek, pokryty wrzosem i różnemi krzewami. Obfitość wielu kryjówek uczyniły go siedzibą lisów, zajęcy, borsuków, kuropatw i innej dziczy. Koło owego pagórka pasłem raz bydło z jednym staruszkiem, który miał aż 102 lata. Było to przed trzema laty, nim jeszcze wstąpiłem do seminarjum. Była jesień. Rozpaliliśmy ognisko. Staruszek, wsparłszy się na pastuszym kiju, opowiadał mi, jak to we wnętrzu wznoszącego się przed nami pagórka znajduje się śpiące, chłopskie wojsko, które o godzinie dwunastej w nocy wychodzi na ćwiczenia. Opowiadał on, że pewnego razu, wracając z młyna, miał sposobność widzieć ćwiczenia tegoż wojska. Na czele stał jakiś człek, wydając roz-

kazy. Żołnierze byli ubrani w czarne spodnie, białe sukmany, buty z cholewami i czapki granatowe. Przestraszony tem zjawiskiem pobiegł do wsi Widuch i opowiedział wszystko swojemu synowi, który jednak żadnym baśniom ojca nie chciał wierzyć i twierdził, że się to ojcu albo przewidziało, albo djabeł przybrał na się postać wojska. Ale syn był odważnym i ciekawym chłopcem. Namówił swego rówieśnika do nocnej wyprawy; wzięli do garnuszków święconej wody i kropidła i poszli na ów pagórek. Gdy koguty wypiały dwunastą godzinę, otwarła się ziemia i z jej głębin wychodzić zaczęły szeregi wojska. Włosy stanęły im na głowie, przeżegnali się i zaczęli kropić wodą święconą i wojsko i wodza. Ale zjawisko nie znikało. Im więcej kropili, tem sprawniej wojsko maszerowało.

Wrócili więc do wsi i opowiedzieli wszystkim, że wojsko chłopskie to nie baśnie, ale — prawda. Że wojsko to nie djabeł, ale Pan Bóg ma w swojej opiece.

STEFAN KAMOCKI (Proszenie, pow. piotrkowski).

Skąd dusze Francuzów wracają do swej ojczyzny?

Niedaleko wsi Psary w pow. piotrkowskim znajduje się piaszczysty wzgórek, którego szczyt rozdmuchiwa wiatr. Starzy ludzie opowiadają, że jest to mogiła francuskich żołnierzy, którzy wracali pod Napoleonem z Rosji przez Psary do Francji. Na zziębnięte i głodne wojsko padła zaraza. Ludzie marli jak muchy. Niepochowane trupy leżały długo na polach, tylko gromady psów rozwłóczyły ich ciała. Stąd pola te, a później wieś nazwano Psary. Niektórzy starzy ludzie zapewniają, iż w nocy wychodzi z głębi mogiły tłum francuskiego wojska w zielonych mundurach ze srebrnemi guzikami i w białych obcisłych spodniach. Powiadają, że to dusze poległych Francuzów opuszczają ów grób na pustkowiu i całemi gromadami powracają w nocy do swej ojczyzny.

Na szczycie tego pagórka wznosi się mały krzyż, a obok niego dwa krzaki jałowca, jak św. Jan i Marja pod Bożą Męką.

JÓZEF JASKÓLSKI (Zagóry pow. rawski).

Sposób na jastrzębie i kanie.

Sławna gospodyni Kokosznicka, z domu Jendykowiczówna, zrobiła wynalazek, który — jak wiadomo — został

...przyjęty pod sekretem od niewielu osób,
Nim go wydał kalendarz pod tytułem „Sposób
Na jastrzębie i kanie, albo nowy środek
Wychowywania drobiu". („Pan Tadeusz" ks. III).

Dziś gospodynie we wsi Zagórach w pow. rawskim inny znają sposób ochraniania drobiu przed skrzydlatemi drapieżcami. Zioła uzbierane i poświęcone w dzień Matki Boskiej Zielnej, kładzie się do gniazda, w którem wylęga się drób. Skorupki z wylęgniętych piskląt miesza się potem z owemi ziołami i podpala. Nad gęstym, krztuszącym dymem trzyma się w przetaku piszczące w niebogłosy pisklęta. Takie okadzanie ma je skutecznie zabezpieczać przed jastrzębiami, kaniami i wronami.

JAN MACIEJEK (Tarnowska Wola, pow. rawski).

Gdy wiosennego wieczora

pierwszy raz zarechotają żaby, wówczas jedna kuma idzie do drugiej za okno i pyta się:

— Kumo, kumo, gdzie będziemy sioć lin (len)?|

— W błocie.

— Będziemy chodzić we złocie!

Po takim djalogu obie kumy są pewne wzajemnej życzliwości.

Przysłowia wiejskie.

Nie weźmie czart złego, bo i tak jego.
Kto lulu, ten nie papa.
Kto długo lega, tego chleb odbiega.
Łakomy albo się udławi, albo się nie naje.

(Ciebłowice, pow. opoczyński).

BOLESŁAW WOJEWÓDZKI (Luboszewy, pow. rawski).

Sztuka zdobycia majątku.

Kobiety wiejskie są bardzo zazdrosne o szczęście i bogactwo swych sąsiadek, Niechby krowy jakiejś gospodyni zaczęły dawać mało mleka, już stara się ona, jak temu „zaredzić“, aby dawały więcej. Najłatwiejszym na to sposobem jest odebranie mleka krowom sąsiadów. To najprostsza droga do majątku.

I. Zbieranie rosy.

Raniusieńko, gdy jeszcze rosa trawę srebrzy, idzie kobieta na łąkę, na której pasą się dojne krowy sąsiada. Przechodząc obok nich zbiera sitkiem rosę, mawiając: „Biorę pozytek od waju wszytek“. Potem pędzi co tchu do swej obory i zawiesiwszy sitko na kołku, czeka, rychło rosa zmieni się na mleko. Gdy nie zmieni się, wtedy zmartwiona kobieta woła znachorkę, aby „redziła“, dlaczego „zamówienie rosy nie udało się“. „A jakześta chcieli, zeby się udało?“ powiada znachorka, „Uźroł wos pasterz i wio! do dumu po uzde od kónia. Wyście padali: „Biere pozytek od waju wsytek“, a on myk! uzdą po rosie i sepce: „A jo reśte“. Potem zawiesił uzdę na dębie i gwizdoł i śmioł się, ze odwrócił wase uroki“.

WŁADYSŁAW ŚWITKOWSKI (Ciebłowice, pow. opoczyński).

II. Powązkowe czary.

Było to bardzo dawno, kiedy jeszcze kobiety wiejskie zamiast sitek do przecedzania mleka używały powązek t. j. woreczków z płótna. Mawiano, że ktoby utkał płótno na powązkę w dzień Bożego Narodzenia, ten w nagrodę za swój grzech otrzyma od złych duchów moc odbierania mleka krowom swoich sąsiadów.

Pamiętają starzy ludzie w Ciebłowicach (pow. opoczyński), jak jednej chytrej babie zachciało się powązkowych czarów. Wstała wczas

rano, zapaliła lampę i usiadła do swego warsztatu. Kobiety jednak, idące do kościoła, posłyszały klekot krosien. „Patrztano, patrzta — mówiły — Maćkowo robium płotno na powązki. Oho! Bedum cydzić nase mliko!“ Wnet przed chatą Maćkowej zebrały się gromady kobiet i złorzeczyły czarownicy: „Zebyś sie najadła ludzki krzywdy! Zebyś sie nachlała nasym mlikim!“ Maćkowo nie słyszała tych głosów i tkała dalej powązkę, marząc o tem, jak to wnet będzie chodziła do Tomaszowa, obciążona koszami masła i serów, jak to wieczorami będzie liczyła pieniądze i śmiać się z sąsiadek.

A chociaż później nie ziściły się jej plany, bo jej krowom wcale nie przybywało, jednak są jeszcze ludzie w Ciebłowicach, którzy wierzą w powązkowe czary.

BOLESŁAW SKORUPIŃSKI (Wólka Jagielczyńska, pow. rawski).

III. Jak oszukać djabła Rokitę.

Gdy gospodyni chce zrobić majątek na mleku, ma pójść do rokiciny, stanąć przed starą wierzbą i powiedzieć:

Rokita, Rokita!
Przyszła do ciebie kobita,
Daje ci duszę i ciało,
Bo się jej mléka zachciało.

A gdy już zbogaci się przybytkiem mleka, a duszę swoją chce uratować, ma przyjść wieczorem przed ową wierzbową pałubę i nawdziawszy sobie na głowę stary garnek, zawołać:

„Rokita, Rokita! Przyszła do ciebie kobiéta,
Żebyś jej oddał duszę i ciało, bo jej się mleka odechciało“.

Wtedy wyleci z dziupli djabeł-rokita i chce urwać babie głowę, ale ponieważ niedowidzi wieczorem, więc, głupiec, tylko garnek porwie i ucieknie.

Humor ludowy.

JAN PANFIL (Modrzewek, pow. opoczyński).

Sagą, sagą!

Kiedy kto małej rzeczy przypisuje wielkie znaczenie, opowiadają u nas gospodarze następującą bajkę:

Pokumał się bocian z zającem i chciał go nauczyć fruwać. Chwycił „kota“ w dziób i wyniósłszy w górę: „No, jazda!“ rzekł i otwarł dziób. Gdy zając spadł na dół, pouczał go bocian: „Sagą (pochyło), kumotrze, sagą!“ — „E, djabła tam, kumotrze, sagą, kiedy ogon ciązy!“

WOJCIECH ANIOŁ (Studzianna, pow. opoczyński).

Wydrę, czy nie wydrę?

Pewien żyd wynajął chłopa do połowu ryb w Pilicy. Chłop założył opałkę w wyrwach koło wikliny i chwycił wydrę. Żyd opodal chwycił na „podrywkę“ szczupaka.

— Oj, oj — woła ucieszony — ściupok, fajny ściupok! Walenty! Jo juz mom ściupok, a wy mocie co dlo mnie?

— Jo? Wydre.
— Jakto wydre? Komu wydre?
— No, tobie wydre — mówi Walenty, przeciskając się przez wiklinę ku żydowi.
— Gewałt! rabuśnik! Co wy mi macie wydzirać mój ściupok? — to mówiąc „śmagnął“ szczupaka do wody. — Walenty! juz nie wydzirojcie, bo ni mocie co!



Konkurs „Orlego Lotu“.

Redakcja „Orlego Lotu“ ogłasza konkurs na najlepsze opracowanie poszczególnych zeszytów „Orlego Lotu“.
W konkursie mogą brać udział Koła Krajoznawcze. które podejmą się wypełnić cały numer materjałami przez swych członków zebranemi.

Nagroda I.

Nagrodę I. wyznaczyła **Rada Krajoznawcza P. T. K.** w wysokości **150 zł.**

Nagroda II.

Nagrodę II. wyznaczył **Zarząd Oddziału Krakowskiego P. T. K.** w wysokości **100 zł.**

W ubiegłym roku wypełniły prawie całkowicie poszczególne zeszyty „Orlego Lotu“ Koła z następujących miejscowości:
z Piasków Luterskich zeszyt 1;
z Łodzi zeszyt 5;
z Tomaszowa Mazowieckiego zeszyt 8;
z Warszawy zeszyt 9;
z Sandomierza zeszyt 10
i mogą one służyć za przykład, jak pracować należy.

Materjał do niniejszego zeszytu dostarczyli uczniowie Seminarjum Nauczycielskiego w Tomaszowie Mazowieckim. Nie wszystko jednak, co przesłali, zdołaliśmy wydrukować, tak, że część materjałów znajdzie pomieszczenie w innym numerze. *Redakcja.*

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Kółko Geograficzne uczniów seminarjum nauczycielskiego w Krakowie. Dnia 26 września 1925 roku za inicjatywą prof. Dr. Piotra Hrabyka odbyło się zebranie organizacyjne, na którem zawiązano Kółko Geograficzne. Referat wygłosił Mieczysław Wargowski p. t. „Cel i zadania Kółka Geograficznego“.
Zadania Kółka ujęto następująco: *a)* stałe zebrania raz na tydzień członków każdorazowo z referatem z dziedziny nauki geografji, *b)* wycieczki organizowane w celach krajoznawczych, *c)* urządzanie wieczorków, których celem byłoby zazna-

jomienie szerszych warstw społecznych ze zwyczajami, mową i gwarami ludu polskiego.

W skład Zarządu weszli: kol. Mieczysław Wargowski — prezes, kol. Karol Heski — wiceprezes, kol. Jan Miska — sekretarz, jako skarbnik — kol. Stanisław Baranowski oraz delegaci poszczególnych kursów. Kuratorem Kółka został prof. Dr. Piotr Hrabyk.

Do dnia dzisiejszego odbyło się 12 zebrań, na których wygłosili referaty: kol. Baranowski St. p. t. „Wiślica i jej zabytki", kol. Miska Jan p. t. „Gorce", kol. Kotez Augustyn p. t. „Historja pszczelnictwa w Polsce i ludowe nazwy miodu", kol. Krokosz Miecz. p. t. „Czarnohora", kol. Wargowski Miecz. p. t. „Wesele na Podhalu" z ilustracją muzyczną, „Historja Podhala" i „Zabawy zapustne w dawnej Polsce". Ponadto zorganizowano kurs kartograficzny, prowadzony przez kol. Bronisława Pabisa. Kurs składa się z 10 lekcyj.

W celu zapoznania szerszych warstw ludności Krakowa z ludem góralskim, urządziło Kółko w niedzielę, dnia 13 grudnia 1925 roku „Wieczór pieśni i gwary podhalańskiej". Na program złożyło się słowo wstępne prof. Jana Pilcha, referat kol. Miecz. Wargowskiego p. t. „O gwarze, muzyce i tańcu na Podhalu", bajki Sabałowe, wygłoszone przez kol. Wł. Krupę oraz produkcje muzyczne i pieśni góralskie, wykonane przez chór i orkiestrę uczniów sem. naucz. pod batutą prof. Fr. Koniora. O rozsiedlaniu się górali w Karpatach mówił prof. Hrabyk. Czysty dochód przeznaczono na cele Kółka.

Kółko liczy 81 członków ze wszystkich kursów. Wkładka miesięczna wynosi 5 groszy. Prócz „Orlego Lotu" prenumeruje się „Ziemię".

Miska J., sekretarz Kółka Geogr.

Z książek i czasopism.

„Polska Oświata Pozaszkolna". Zeszyt I rocznika III poświęcony jest głównie zagadnieniom spółdzielczym związanym z problemami oświaty dorosłych. W zeszycie tym znajdujemy charakterystykę St. Staszica *jako działacza społeczno-oświatowego,* pióra *p. Heleny Orsza-Radlińskiej.* Charakterystyka ta, oparta na nowych materjałach, okazuje nam Staszica z nieznanej dotąd strony jego działalności społecznej i oświatowo-kulturalnej. *P. Marjan Rapacki* omawia społeczne zasady kooperacji i rolę w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej, a *p. Franciszek Dąbrowski* w artykule „Samokształcenie spółdzielcze nauczycieli" daje cenne i bogate wskazówki do podjęcia samokształcącej pracy w dziedzinie kooperacji. W dziale „Z praktyki pracy oświatowej wśród dorosłych" znajdujemy nader aktualne wskazówki p. Klemensa Frelka na temat: *Współpraca Związku P. N. S. P. z samorządami terytorjalnemi w zakresie oświaty pozaszkolnej.*

Wprowadzony jako nowy dział „Głosy Czytelników" zawiera interesujące uwagi *p. Mieczysława Kadulskiego o oświacie pozaszkolnej na wsi.*

W „Materjałach" jak zwykle, znajdujemy bogate źródło wiadomości o rodzajach i metodach pracy oświatowo-kulturalnej, w związku zaś z zagadnieniem spółdzielczości spotykamy charakterystykę spółdzielczego kursu letniego i Kolonji Letnich dla Młodzianych.

O tem, co się dzieje na polu oświaty pozaszkolnej w kraju informuje wyczerpująco „Ruch oświaty w Polsce". Z wiadomości o pracach zagranicznych na uwagę zasługuje interesujący obraz organizacji samokształcenia dorosłych w *Rosji Sowieckiej, pióra p. Aleksandra Patkowskiego.* — Przegląd literatury i pism, jak zwykle, bogaty, zamyka zeszyt.

Młody Polak. Od października roku ub. wydaje Śląski Zarząd Okręgowy Stowarz. Chrześć. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce dwutygodnik dla młodzieży pod powyższym tytułem. Szata zewnętrzna tego pisemka robi bardzo miłe wrażenie a treść jest naprawdę zajmująca, budząca samowiedzę narodową. Wychowanie młodego pokolenia oparte w niem jest o ziemię rodzinną, więc znajdujemy tu wiele wiadomości o miastach polskich, zabytkach, legendach i podaniach, wiele wiadomości o ludziach i ich czynach, wiele wspomnień historycznych i opowiadań. Treść bardzo urozmaicona, dział ilustracyjny obfity, cena przystępna, powinny zachęcić każdego Polaka do zainteresowania się tem pismem, zwłaszcza, że służy ono nie tylko ku obudzeniu ducha narodowego Polaków na Śląsku polskim ale niesie otuchę i uświadomienie narodowe Polakom pozostającym pod obuchem niemieckim.

Sztuka Życia. Miesięcznik poświęcony higjenie duszy i ciała. Naczelny redaktor i wydawca Dr. Stanisław Breyer. Adres: Kraków, Wolska 36. Przedpłata kwartalna 2 zł. 50 gr.

Treść nru 1. Jak żyć szczęśliwie? Duch — lekarzem. Higjena piękności. W obronie polskich ziół leczniczych. Zwycięstwo homeopatji. Fizyka a metafizyka. Kuchnia jarska. Poradnik lekarski.

Jako dodatek ilustrowany: „Nasz lekarz domowy".

Kołom krajoznawczym

polecamy następujące czasopisma.

Czasopismo Geograficzne, Łódź, Dzielna 6.
Język Polski, Kraków, Gebethner i Ska, Rynek.
Ochrona Przyrody, Kraków, Lubicz 46.
Poradnik Językowy, Kraków, Podwale 7.
Przegląd Turystyczny, Kraków, Potockiego 4.
Przyrodnik, Cieszyn, B. Kotula.
Rzeczy Piękne, Kraków, Smoleńska 9.
Teatr Ludowy, Warszawa, Tamka 1.
Ziemia, Warszawa, Karowa 31.

Cena zeszytu pojedynczego (16 stronic) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32 stronic) 80 gr. bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki i u p. Czaykowskiego, plac WW. Świętych (sprzedaż dzienników).

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74 II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Nakładem i drukiem „Orbisu" w Krakowie.